Nr. 23. Kraków, dnia 27 Stycznia — Niedziela. Rok 1884.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennie, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . . . 1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu . 2 złr. 10 c.
Z przesyłką pocztową . . 2 złr. — c.

„Czas“ i kolej Północna ces. Ferdynanda.

II.

Uwagi nasze o pośredniej obronie interesów kolei Północnej ces. Ferdynanda, podjętej w *Czasie*, zniewoliły organ stańczykowski do odpowiedzi, której musimy kilka słów poświęcić. Nie mogąc w rzeczy samej nic stanowczego zarzucić, usiłuje *Czas* sprowadzić polemikę na dogodniejsze dlań pole wycieczek osobistych, zwłaszcza że mu wiadomo, iż pod tym względem współzawodniczyć z nim zechcą tylko pisma humorystyczne. Pomijamy zatem całkiem dowolne i mylne domysły co do autora artykułu naszego z d. 23 b. m., i chociaż to może wygląda na analogię znanego *lucus a non lucendo* zatrzymamy dla szan. autora odpowiedzi z d. 25 b. m. nazwę e k o n o m i s t y *Czasu*.

Zarzut, jakoby cytaty nasze z najnowszego wydania rocznika kolejowego *Eisenbahnjahrbuch* z r. 1883 powzięte były mylne, a względnie niekompletne, świadczy tylko o tem, że tego tak potrzebnego podręcznika nie ma w bibliotece *Czasu* i że szan. ekonomista *Czasu* zniewolonym jest do cytowania dotyczących dat z pamięci lub raczej z fantazyi. Na stronicy bowiem 50 „Rocznika kolejowego rachunek ruchu *(Betriebsrechnung)* z r. 1881 zawiera jako ostatnią pozycyę pod nazwą *Gesammtausgaben* kwotę 8.791,128 złr. 64 ct., która stanowi sumę wydatków z eksploatacyi kolei wynikłych. Kwoty przez ekonomistę *Czasu* jako niby dalszy ciąg wydatków przedstawione nie wchodzą wcale w rachunek ruchu, lecz figurują zupełnie oddzielnie i to nie jako wydatek z eksploatacyi wynikający i z nią nieodzownie połączony, lecz w zestawieniu sposobów użycia osiągniętego zysku *Ertragsresultate und deren Verwendung*. W całym rozdziale „Rocznika kolejowego“, odnoszącym się do kolei Północnej ces. Ferdynanda, nie przychodzi też nigdzie kwota 15,310,515 złr. jako mniemana suma kolumny wydatkowej. Widocznie zatem szan. ekonomista *Czasu* „Rocznika kolejowego“ nawet nie oglądał, a natchnienie swoje zaczerpnął wyłącznie z podręcznika bankierskiego *Der Compass*, gdzie na str. 460 znajdujemy podobne zestawienie dat. Jak zatem w obliczeniach swych, zawartych w artykule z d. 20 stycznia, szan. ekonomista *Czasu* pominął milczeniem cały dług priorytetowy i pomylił się o przeszło 30 milionów złr., tak i tu spotykamy się z zarzutem niedokładnego cytowania dat, z dzieła ekonomiście *Czasu* całkiem nieznanego.

Argumentacye ekonomisty *Czasu* nie wytrzymują też krytyki pod względem merytorycznym. Z kwoty 6,519.387 złr. bowiem, którą do kosztów doliczyć pragnie, przypada najprzód 2,416.729 złr. na oprocentowanie i amortyzacyę priorytetów, których istnienie ekonomista do dnia 25 stycznia b. r. zupełnie ignorował, 2,430,060 złr. na podatki, o których nawet *Czas* nie twierdzi, aby je państwo sobie samemu miało płacić a reszta na tantyemy, dotacye rozmaitych funduszów i inwestycye nie należące do kosztów eksploatacyi, lecz raczej do kosztów budowy i zakupna urządzeń zwiększających majątek kolei. Co do podatków, pozwolimy sobie zwrócić uwagę szan. ekonomisty *Czasu*, że jakkolwiek *Compass* o tem nic nie wspomina, w Austryi oprócz podatków, istnieją także rozmaite dodatki do podatków, z czego wynika, że kwota przez kolej Północną dotychczas płacona nie w p ł y w a ł a w c a ł o ś c i d o s k a r b u p a ń s t w a, j a k t o s z a n. e k o n o m i s t a *Czasu* i g n o r u j ą c n a s z e s t o s u n k i f i n a n s o w e p r z y p u s z c z a.

Również bezzasadnym jest zarzut, jakoby dochody były mylnie podane, ponieważ w r. 1886 kończy się przywilej tylko odnośnie do linii głównej, podczas gdy na odnogach Lundenburg-Zellerndorf-Grussbach i Bielsk-Żywiec koncesya trwa dłużej. Dochód z ruchu na tych odnogach, których długość wynosi 108 kilometrów, oblicza ekonomista *Czasu*, biorąc za podstawę przeciętny dochód z 1 kilometru na całej kolei w kwocie 38,196 złr. w kwocie 4,010.580 złr. Zdaniem ekonomisty *Czasu* w razie upaństwowienia głównej linii kolei Północnej Towarzystwo zechce się przy tych odnogach utrzymać i pobierając z nich roczny dochód w kwocie przeszło 4 milionów o takąż sumę uszczupli dochód skarbu państwa. Zapomina jednak szan. autor, że wrazie upaństwowienia linii głównej odnogi do tego stopnia stracą na wartości i w taką od państwa wejdą zależność, że Towarzystwo akcyjne zadowolonem będzie, jeżeli je państwo odkupi chociażby po najniższej cenie. Następnie obliczenie dochodu rocznego z tych odnóg już z gruntu mylne, bo na odnogach bocznych nigdy nie ma ruchu tak intenzywnego jak na linii głównej, która absorbuje przesyłki z jej odnóg nadchodzące, a prócz tego ma znaczny ruch międzykrajowy. Dochód zatem na liniach Lundenburg-Zellerndorf-Grussbach i Bielsk-Żywiec nie mógł żadną miarą przynosić kwoty 4 milionów, a wynika to zresztą już tego, że w szczegółowym bilansie kolei Północnej z r. 1882 wartość tych bocznych kolei wstawioną jest za linią Lundenburg-Grussbach-Zellerndorf w kwocie 2,049341 złr. 92 ct. a za odnogę Bielsko-Żywiecką w kwocie 1,664.205 złr. 68 ct., czyli że wszystkie w mowie będące odnogi figurują w bilansie kolei Północnej jako activum w łącznej wartości 3,713,547 złr. 60 ct. W j a k i s p o s ó b k o l e j p r z y n o s i ć m a d o c h ó d p r z e w y ż s z a j ą c y j e j w a r t o ś ć, n a t o e k o n o m i s t a *Czasu* żadnego nie dostarczył dowodu, a gdy *Compass* tej kwestyi mu nie wyjaśni pozostanie ona zapewne na zawsze nie wyjaśnioną.

Z powyższego rozbioru mniemanego zarzutu *Czasu* wynika, że wrazie upaństwowienia, głównej linii kolei Północnej, Towarzystwo akcyjne żywotny mieć będzie interes, by mu luźnych odnóg nie zostawiono i niezawodnie odstąpi je za cenę w bilansie wykazaną, czyli za 3,713.547 złr., gdyby zaś tego uczynić nie chciało, to państwo zapłaci o tyle mniej z ryczałtowej sumy 112,208.004 złr. wstawionej do bilansu jako wartość kolei wraz z odnogami. Do takiej ostateczności przyjść jednak nie może, ponieważ ludzie kierujący interesami kolei Północnej za wiele mają zmysłu praktycznego, aby utraciwszy linią główną utrzymać, się chcieli przy odnogach pozbawionych racyi samoistnego bytu.

Znaczny dochód, który kolej Północna przyniosła w r. 1881, nie podoba się ekonomiście *Czasu* i dlatego zalicza rok ten do najlepszych, które niby nie tak często się wydarzają. Tymczasem niestety już rok następny t. j. 1882 o którym *Compass* nie ma jeszcze dokładnych dat, wykazał jak świadczy zamknięcie rachunkowe czysty dochód z ruchu w kwocie 19,697.615 złr. co umożebnia rozdzielenie o 1 prc. wyższej dywidendy, niż w należącym do najlepszych roku 1881.

Najzabawniejsze wrażenie robi jednak końcowa uwaga *Czasu*, jakoby przez współzawodnictwo linii kolejowej łączącej Wiedeń, przez Preszburg, Waagthalbahn odnogi kolei Podkarpackiej z koleją Północną cesarza Ferdynanda można najpewniej uchylić monopol tej ostatniej. Tu zawiodły szanownego ekonomistę *Czasu* geograficzne wiadomości i widocznie zapomniał, że linia taka, która, nawiasem mówiąc, dla trudności terenu w ogóle nie może marzyć o współzawodnictwie z koleją Północną, przechodzi także przez terytorya, dokąd nie sięga ani wpływ *Czasu*, ani nawet władza JE. austryackiego ministra handlu, bo przez kraje należące do korony węgierskiej. Linia ta przeto ulegać będzie wpływowi Węgier i o tem, aby była regulatorem taryf na kolei Północnej i aby tworzyła podstawę operacyjną austryackiego ministra handlu przeciw tejże kolei marzyć może tylko ekonomista *Czasu*. Najskuteczniejszą bronią jest przeciwnie § 365 kod. cywilnego, na mocy którego kolej Północna niewątpliwie może być wywłaszczoną nawet razem z odnogami, a wynagrodzenie zapłacić się mające nie może przewyższać kwoty 112.208.004 złr., bo w takiej sumie przyjętą jest wartość kolei w bilansie dzisiejszego towarzystwa akcyjnego. Że skarb państwa obejmując kolej Północną, nawet przy zniżeniu taryf, świetny może zrobić interes, wywnioskować można z tego, że koterya bankierska, w której ręku znajduje się przeważna część akcyj nie szczędzi zabiegów i ofiar, aby się przy intratnem przedsiębiorstwie utrzymać. Może ekonomista *Czasu* przy pomocy *Compassu* i własnej intuicyi dojdzie do tej konkluzyi, że bankierzy dobijają się o przedłużenie przywileju z filantropii i z lojalnej obawy, aby państwo na tem nie straciło, i że akcye mimo w każdym razie nieuniknionej redukcyi taryf, stoją o 150 procent powyżej nominalnej wartości dla jakiegoś *pretium affectionis*. Zdaniem naszem jednak dzieje się to wszystko z tej przyczyny, że z przedłużenia przywileju uśmiechają się matadorom kolejowym grube zyski, które pragnęlibyśmy zużytkować dla budżetu państwa, podczas gdy ekonomista *Czasu* walczy tendencyą swoich wywodów za wydaniem ich koteryi bankierskiej.

S t a n B a n k u w ł o ś c i a ń s k i e g o jest obecnie następujący: Rada Zawiadowcza zwołała już urzędownie piętnaste walne zgromadzenie na sobotę dnia 23 lutego, na godzinę 11 przed południem.

Według ogłoszenia porządek dzienny jest następujący:

1) Sprawozdanie z zarządu Zakładu i przedłożenie bilansu za rok 1883.
2) Sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej.
3) Wniosek o r o z w i ą z a n i e i l i k w i d a c y ę Z a k ł a d u.
4) Wybór l i k w i d a t o r ó w.

Po zerwaniu układów z Bankiem krajowym spodziewano się, że rokowania z Bankiem hipotecznym doprowadzą łatwiej do pożądanego skutku, mianowicie, że ten Bank podejmie się przeprowadzenia likwidacyj. O tych rokowaniach otrzymały dzienniki lwowskie od Banku hipotecznego następujące uwiadomienie:

„Bank hipoteczny wezwany wczoraj przez JE. pana namiestnika do wzięcia udziału w akcyi pomocniczej względem Zakładu kredytowego włościańskiego, złożył dziś p. namiestnikowi pisemne oświadczenie, że wezwaniu podjęcia jakiejkolwiek akcyi dla Zakładu kredytowego włościańskiego, tak długo odpowiedzieć nie może, dopokąd nie zbada dokładnie położenia tego zakładu i nie dowie się — jaką pomoc c. k. rząd tej akcyi przynieść jest gotów.“

Gazeta Narodowa z komunikatu tego wcale nie rokuje pomyślnego toku układów i ze wszystkich oznak wnosi, iż Bank włościański lada dzień ogłosi konkurs.

W ogólności kwestya obmyślenia najwłaściwszych środków ochrony dla włościan, zostających w rachunkach z Bankiem rustykalnym, staje się z każdym dniem coraz bardziej naglącą!

Według *Gazety Narodowej* członkowie Rady nadzorczej Banku włościańskiego, którzy w pierwszych dniach b. m. dali swoje podpisy na weksel na 350.000 złr., eskontowany w Laenderbanku“ dla uzyskania funduszu na kupon styczniowy, zabezpieczyli się teraz na aktywach Banku, nieobciążonych odpowiedzialnością za listy dłużne. Dr. Fried przeniósł był majątek swój nieruchomy na rodzinę już dawniej.

Powyższe zawiadomienie Banku hipotecznego, ogłoszone jest w numerach wczorajszym dzienników lwowskich t. j. z datą 25 a względnie z 26 stycznia, zagadką jest zatem to, co pisze korespondent lwowski *Czasu* z zaręczeniem, że Bank hipoteczny występuje jako zbawca, bo daje 700 tysięcy złr. na wypłatę asygnat kasowych i w ogóle na prowadzenie interesu aż do uchwalenia likwidacyi przez zgromadzenie.

Na wiadomości ze Lwowa o obecnym stanie Banku włościańskiego, odpowiedziała giełda wiedeńska ofiarowaniem za papiery jego po 47 złr a najwięcej po 56 złr za 100, tak, że ostateczny kurs notowany był 49 pieniędzmi a 51 towarem.

Mowa p. Grocholskiego.

Według brzmienia przedłożonego wniosku chodzi tu o wezwanie rządu, by przedłożył projekt do ustawy, którąby w wykonaniu artykułu 19 ustawy zasadniczej uregulowała używanie języków krajowych. Przedewszystkiem trzeba rozważyć pytanie: Czy uregulowanie to należy do zakresu działania Rady państwa? Według mego zapatrywania Rada państwa do tego nie jest kompetentną, bo ustawy wykonawcze do ustaw zasadniczych należą według jasnego i kategorycznego przepisu paragrafu 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa tylko wtedy w zakres kompetencyi Rady państwa, jeżeli są wymienione w ustawach zasadniczych, a o ustawie wykonawczej do artykułu 19 w tej ustawie nie ma wzmianki. To jest dostatecznym powodem, dla czego za wnioskiem mniejszości komisyi głosować nie możemy. Punkt ciężkości całego wniosku jest zatem w żądaniu, aby język niemiecki był ogłoszony za język państwa.

Ale cóż to jest za język państwa? Choćby mi przyszło z tego powodu się wstydzić, mimo to wyznaję, żem nie wiedział tego, kiedy ten wniosek stawiano. Nie wątpię wprawdzie, skoro oba wyrazy „państwo“ i „język“ zupełnie są zrozumiałe, że każdy tworzy sobie jakąś ideę o pojęciu „języka państwowego“, ale mnie chodzi o taką definicyę, którejby nikt nie zaczepił i którąby wszyscy uznawali, ale takiej definicyi utworzyć sobie nie mogę. Winę tego przypisywałem mej niedostatecznej znajomości języka niemieckiego, dlatego — jak zwykle w takich wypadkach — udałem się po pomoc i radę do Adelunga. W nim znalazłem definicyę języka k r a j o w e g o, pisma krajowego, ale definicyi języka p a ń s t w o w e g o nie znalazłem; tak samo nie udało mi się znaleźć tej poszukiwanej definicyi w leksykonach politycznych Rottecka, Welckera i Bluntschliego. Myślałem sobie zatem, że się dowiem w komisyi, jakie też znaczenie przywiązują panowie wnioskodawcy do „języka państwowego“. Alem doznał zawodu. Dlatego domyślałem się, że to będzie ów język, którym państwo jako takie ma przemawiać, lecz na definicyą, jaką dał mój poprzednik, przyznam się, nie wpadłem.

Państwo przemawia albo na zewnątrz, albo u siebie. Jednak na zewnątrz nie przemawia u nas państwo austryackie, lecz monarchia austryacko-węgierska. Dlatego też wnioskodawcy w tem rozumieniu nie brali tego wyrazu. Jednak według mego zdania panowie wnioskodawcy sami nie myślą także o tym języku, jakim posługuje się państwo, kiedy rozmawia u siebie.

Albowiem u nas każdy wyrok wydaje się w imieniu cesarza, a zatem przez każdy wyrok przemawia państwo, a panowie przecież nie zechcą utrzymywać, by każdy wyrok opiewał koniecznie w języku niemieckim.

A zatem, cóż jest właściwie ten język państwowy? Przyznaję się, że niestety dotąd tego nie wiem.

Może pod językiem państwowym należy rozumieć język urzędowy w sądach i urzędach? Ależ w tej mierze wszystkie nasze ministerstwa od początku ery konstytucyjnej uznawały, że oznaczenie języka w sądach i urzędach oraz w obcowaniu ze stronami należy do zakresu władzy wykonawczej. A że tak jest, to jest dobrze, bo język jest dla wszystkich ludów skarbem tak drogim, że go nie można narażać na mniemanie lub raczej na kaprys przypadkowy większości parlamentarnej. W ręce monarchy, kochającego swe ludy równą miłością, prawo to jest lepiej zabezpieczone. (Tu tłumaczy mowca, dla czego wprowadził w tok dyskusyi osobę cesarza i mówi dalej.)

Jednak chociaż ja i moi polityczni przyjaciele nie będziemy głosować za wnioskiem Wurmbranda i za wnioskiem mniejszości, mimo to muszę się z a s t r z e d z s t a n o w c z o p r z e c i w t e m u, j a k o b y ś m y k i e r o w a l i s i ę t u j a k ą k o l w i e k n i e c h ę c i ą p r z e c i w j ę z y k o w i n i e m i e c k i e m u. Przeciwnie, życzymy sobie wszyscy, aby młodzież w Galicyi przyswoiła sobie dobrze i gruntownie język niemiecki. Pojmujemy dobrze konieczną potrzebę niemieckiego języka u władz centralnych, rozumiemy doskonale, że tekst we wszystkich ustawach państwowych niemiecki być powinien, uznajemy w zupełności, że język niemiecki, jako niezbędny środek porozumienia się wzajemnego między różnymi ludami państwa austryackiego, mógłbym nawet powiedzieć jako łącznik tychże ludów, jest potrzebny, ale to, co rzeczywiście istnieje, wynika z konieczności i co się już wżyło, to ma właśnie samo w sobie większą rękojmię dalszego niezachwianego bytu, niżby

---

Z wystawy.

V.

Jak w dziedzinie umiejętności scholastyczne rozgraniczenie pojedynczych nauk wskutek ich rozrostu upadło i każda prawie wkracza na swem pograniczu w obręb jej pokrewnych, tak samo i rozwój poszczególnych gałęzi sztuki pociągnął to za sobą, iż między różnemi działami malarstwa powstały pośrednie, których utwory do dwóch działów zarówno zaliczać się dają. Zdaje się to nawet leżeć w duchu czasu, że te działy pośrednie najbardziej bywają uprawiane.

Malarstwo portretów graniczy z rodzajowem, rodzajowe z jednej strony z pejzażem, z drugiej z obrazem historycznym i religijnym. Malarstwo rodzajowe jest z natury swojej niejako tą dziedziną pośrednią między wszelkiemi działami sztuki a ztąd i granice jego może najszersze. Studyum z natury, ożywione dramatycznym ruchem i wyrazem chwili, do portretowego malarstwa zaliczonem być nie może, tem mniej głowa, której rysy w artystycznej zrodziły się wyobraźni lub jej potęgą z ladajakiego żywego modelu, przeobraziły się w pełne ekspresyi oblicze. Widok, w którym postacie sztafażu wyłącznie naszą skupiają uwagę, przestaje być widokiem, a na odwrót scena historyczna lub historyczno-rodzajowa n. p. bitwa, na tle szerokiego nakreślona krajobrazu, zejść może do znaczenia sztafażu, służącego tylko do podniesienia lub zmodyfikowania wrażenia, jakie na nas krajobraz ponury lub słoneczny wywiera. Między epopeją i powieścią poetyczną, gawędą i klechdą, legendą, balladą, romancą, granice niekiedy trudne do określenia a toż samo i między rodzajowym a rodzajowo-historycznym lub rodzajowo-religijnym obrazem. Niemniej jednak obraz rodzajowy w ścisłem słowa znaczeniu, jak każde dzieło sztuki, ma swój właściwy zakres i swoje prawidła, których przekroczenie obniża jego wartość, lub zgoła unicestwia jego zadanie, pomimo najgenialniejszych nawet pomysłów i najdoskonalszej techniki w wykonaniu.

Pisząc o wystawie krakowskiej, godzi się niektóre z tych prawideł przypomnieć, nietylko dlatego, że im pierwszorzędne przypisujemy znaczenie, ale szczególnie z tego powodu, że przez wielką część naszych artystów, a między nimi kilku prawdziwie znakomitych, nader często puszczane bywają w niepamięć.

A więc najprzód p r a w i d ł o r o z m i a r ó w. Śmiesznem byłoby twierdzić, że obraz treści rodzajowej nie powinien przekraczać tylu a tylu centymetrów wysokości lub szerokości, że figury na nim pewną tylko wielkość mieć mogą i t. p. Zdarza się zwykle, że artysta, któremu zrobiono zarzut co do rozmiarów obrazu, parodyując ten zarzut, zapytuje, ile zdaniem „przemądrej“ krytyki, rodzajowy obraz mieć cali powinien. Odpowiadamy na to: „tyle, aby rozmiar odpowiadał przedmiotowi i wrażeniu, jakie sposób traktowania tematu może wywołać“. Są przedmioty, które nie znoszą płótna o wielkich rozmiarach, są i takie, które stosownie do sposobu pojęcia ich i traktowania, dozwalają zarówno na rozmiary mniejsze, jak większe. Prawidło to na pozór zdawaćby się mogło zbyt chwiejnem, aby w zastosowaniu jakiekolwiek mogło mieć znaczenie. Tak jednak nie jest. Porównanie najlepiej myśl naszą wyjaśni.

Gdyby kto którą z najpiękniejszych bajek Krasickiego przerobił na kilkuarkuszowy poemat, mimo wszelkich zalet języka i stylu, odebrał by jej to właśnie, co stanowi jej literacką wartość. Takie wrażenie jak ta sążnista bajka, sprawia na nas przedmiot błahy, nadający się do małego rodzajowego obrazka a wymalowany na dużem płótnie. Pomijamy przykłady. Wolimy, aby publiczność tak pilnie uczęszczająca na wystawę sama je wyszukała.

Gdyby kto zdarzenie jakieś codziennie, fakt zwykły i nie mający w sobie nic zadziwiającego, opowiadał w banalnych wyrazach, ale podniesionym nad miarę, tubalnym głosem i z patetyczną deklamacyą, pobudziłby w słuchaczach tylko niemiłe uczucie niestosowności takiego wyrażenia myśli, dysproporcyi między rzeczą a sposobem jej wypowiedzenia. Dajmy na to, niech kto przerwie ci szanowny czytelniku, czytanie tych uwag, zawrzasnąwszy ci nad uchem ile sił mu starczy: „Żebrak stoi na ulicy!! prosi o jałmużnę!!“ Oglądniesz się zdziwiony ogromem tego krzyku i powiesz: „A dajże mi pokój z tym dziadem! cóż w tem tak wielkiego?“ Ale niech ten sam interlokutor wchodząc do twego pokoju, barwnemi i pełnemi współczucia słowy skreśli ci ogrom nędzy tego wygłodniałego starca, w łachmanach, z odkrytą głową, dygocącego pod twojem oknem na mroźnym wichrze, który targa w powietrzu siwemi jego włosami.... wtedy nie zdziwisz się i nie będziesz miał za złe, jeżeli opowiadający podniesionym głosem zawoła: „Ratuj go, bo padnie za chwilę nieżywy!“

Otóż i w malarstwie jeden i ten sam temat, (dajmy na to „żebrak na ulicy“), stosownie do sposobu traktowania go, nadawać się może do obrazu mniejszych lub większych rozmiarów — do skromnej opowieści lub wielkiego krzyku.

Nie o tragiczność jednak zawsze idzie jak w tym wypadku, ale tylko o ustosunkowanie rozmiaru do bogactwa myśli i siły wrażenia.

Ileż to wielkich płócien widujemy na wystawie, które rozmiarami swemi zdają się wołać na nas tubalnym, głosem a mówią nam — bardzo mało! Bywały między niemi malowane z podziwienia godną techniką malarską — które w o ł a j ą a nic nie mówią i sprawiają na nas wrażenie mowcy o potężnym i dźwięcznym głosie, który unosi się i deklamuje o rzeczach zaledwie godnych wzmianki. „Świeczka zgasła“ Fredry wygłoszona jak scena z szekspirowskiej tragedyi! przypowiastka Jachowicza jak monolog z *Dziadów*! Gdybyż tego dopuszczał się jaki początkujący statysta, który w braku innych środków rozmiarami dzieła zaimponować usiłuje, ale niestety między dopuszczającemi się tej przewiny, musielibyśmy zacytować niejedno imię prawdziwie utalentowanych, skończonych artystów. Wolimy tym razem nie wymieniać wcale.

Artykuł feletonowy nie jest wykładem zasad estetyki. — Pomijamy zatem, że oprócz owej, sposobem traktowania nadanej tematowi ważności, którą postawiliśmy za warunek obrazu większych rozmiarów, inne jeszcze rozstrzygają warunki w tym względzie, warunki zależne od natury kompozycyi, światła i kolorytu. Pomijamy szczegółowe wyłuszczenie tych kwestyj, powiemy tylko, iż nader rzadko zdarzyło nam się żałować, iż obraz jaki na wystawie nie w większym wykonany rozmiarze, a na pięć obrazów rodzajowych, co najmniej żałujemy w dwóch wypadkach, że obraz tak niefortunnie wielki, tak bardzo wielki. To co mogło być misternem cackiem, stało się cackiem — olbrzymiem. *Contradictio in adjecto.* Stało się czemś — co przestało być sobą. Jak w rzędzie przedmiotów służących do użytku codziennego, zapałka wielkości laski, guzik wielkości orzecha kokosowego, lorneta wielkości szyby w oknie, tracą u ż y t e c z n o ś ć, tak w dziedzinie sztuki, pomysł rodzajowego obrazka wykonany w niewłaściwych rozmiarach, traci p i ę k n o ś ć swoją.

Ale dość o tem. Jeżeli artyści, do których te uwagi się odnoszą, zrozumieć nas nie zechcą, to i tak powiedzieliśmy już za wiele.

Za dalekoby nas zawiodło, gdybyśmy chcieli podnieść tu inny jeszcze a nader częsty błąd wielu utalentowanych nowszych artystów, z którym u starych mistrzów bardzo rzadko spotkać się można. Jest nim nieodpowiedny do kompozycyi s t o s u n e k w z a j e m n y o b u r o z m i a r ó w płótna.

Bywają obrazy za wysokie w stosunku do szerokości swojej, w których scena rodzajowa zmienia się, niby w sztafaż architektonicznego a bez wdzięku, jakby z konieczności wymalowanego widoku. Zdarza się to jednak rzadko. Daleko częściej bywa odwrotny wypadek, że figury w zaniskiej dla ich przestrzeni pomieścić się nie mogą a ramy nad ich głowami zdają się ciężyć i przygniatać, jakby niska jakaś powała. Niemniej rażącym bywa ten błąd w krajobrazach, którym braknie przestrzeni niebios.

Każdy obraz ma odpowiednią sposobowi malowania o d l e g ł o ś ć, z której najlepiej się przedstawia. Nie potrzebujemy wyjaśniać, jak wielkim jest błędem, jeżeli w jakim obrazie niektóre części obliczone na większe a inne na mniejsze oddalenie widza, jeżeli np. akcesorya i twarze lub całe figury kłócą się z sobą w tym względzie, a jestto błąd, w który popada nie jeden z wielu utalentowanych młodych artystów.

Z błędem podobnym spotykamy się w obrazach rodzajowych i historycznych, spotykamy się może częściej jeszcze w widokach wnętrz i w krajobrazach, w których wtedy zwykle figury tak ostremi konturami na tle się rysują, jakby były malowane osobno, wycięte potem i przyklejone; wybornie one bywają pomyślane i narysowane, ale tonami kolorytu i światłocienia nie harmonizują z otaczającym je światem.

Ponieważ mówimy o malarstwie rodzajowem, nawiasem godzi się wspomnieć, iż powodem takiej pozornej różnicy punktu widzenia składowych części malowidła, bywa nazbyt często i ta okoliczność, że w obrazach niektórych młodszych krakowskich artystów akcesorya, suknie, futra, sprzęty i t. p. bywają wykończone *con amore*, twarze zaś traktowane prawie szkicowo. Akcessorya też, przepysznie malowane, głównie absorbują uwagę widzów i wywołują ich podziw, tak jakby były głównym obrazu przedmiotem. Nie bez pewnej słuszności wyraził się pewien złośliwy dowcipniś

mogło mieć w kodyfikacyi ustawowej. A ponieważ język niemiecki jest rzeczywiście wszędzie tam w użyciu, gdzie tego jedność państwa wymaga, ponieważ naprawdę przez nikogo nie jest zaczepianym lub nawet zagrożonym, i ponieważ uregulowanie osobną ustawą używania języków krajowych nie należy do kompetencyi Rady państwa, z tych powodów jesteśmy za przejściem do porządku dziennego.

Aby jednak dać istotny dowód, że się w tem żadnemi innemi powodami nie kierujemy, więc pozwalam sobie zamiast prostego porządku dziennego, zaproponować Wysokiej Izbie następujący porządek motywowany:

„Zważywszy, że uchwalenie specyalnej ustawy dla wykonania paragrafu 19 ustawy zasadniczej nie należy bynajmniej do kompetencyi Rady państwa właśnie według brzmienia paragrafu 11 tejże ustawy zasadniczej; zważywszy dalej, że pominąwszy kwestyę kompetencyi — według trafnych wywodów sprawozdawcy, uznawanie języka niemieckiego na polu wspólnych interesów w życiu publicznem i w administracyi państwa, o ile tego jedność państwa wymaga, nie doznaje z żadnej strony przeszkody, i przez prawnopolityczne połączenie królestw i krajów, przez wspólność interesów wszystkich ludów i przez dobrowolne uznawanie dostatecznie jest zapewnionem; zważywszy to, przechodzi Izba do porządku dziennego“.

Muszę się jeszcze kilku słowy usprawiedliwić, dlaczego tego wniosku nie postawiłem w komisyi, której jestem członkiem, a nawet przewodniczącym. Ze sprawozdań obu referentów, tak większości, jak mniejszości komisyi wiadomo, że w tejże komisyi prawie nie było rozpraw nad wnioskiem Wurmbranda, i że się ograniczono do rozbioru pytania, czy go przyjąć czy odrzucić? Wobec tej okoliczności było trudnem występować w komisyi z innym wnioskiem. Oprócz tego nie można i tego zatajać, że dopiero po wydrukowaniu i rozdzieleniu sprawozdania usiłowano rozszerzać mniemanie, że odrzucenie wniosku Wurmbranda, byłoby w najwyższym stopniu dla języka niemieckiego niebezpieczne, że odrzucenie tego wniosku oznacza chęć ucisku Niemców i wydania ich na pastwę ludów sławiańskich, dlatego uważałem za stosowne, by przez stanowczą i jasną uchwałę Wysokiej Izby oświadczyć wyraźnie, że wszelkie tego rodzaju obawy są zupełnie bezzasadne. Otóż usunięcie tych obaw u ludności, było jednym z powodów do postawienia wniosku o motywowanym porządku. Tak samo zapewne wzgląd na uśmierzenie tych obaw, będzie i dla Wys. Izby pobudką rozstrzygającą do przyjęcia tego wniosku i dlatego proszę o jego poparcie i zamienienie go w uchwałę.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 25 stycznia.

(=) Rozwiązanie stanowcze zawikłanych spraw Banku włościańskiego, nastąpi prawdopodobnie dopiero 23 lutego; na ten dzień zwołuje Rada zawiadowcza tej instytucyi delegatów na XV walne zgromadzenie, na którem, w myśl ogłoszonego już porządku dziennego, będzie przedłożony wniosek co do rozwiązania i likwidacyi Zakładu, a zarazem nastąpi wybór likwidatorów. Zdaje się więc, że sama instytucya nie wierzy, ażeby ktokolwiek przyszedł jej w pomoc i objął w swoje ręce niezdrowe sprawy.

Wydział krajowy miał dzisiaj zastanowić się nad sprawą utworzenia oddziału hipotecznego w Banku krajowym, ale obrady nad tą kwestyą odroczył do niedzieli. Według pogłosek, oddział hipoteczny w tej instytucyi ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia r. b.

Rezultat dwudniowych obrad delegatów kleru ruskiego z dyecezyi lwowskiej i przemyskiej, jest następujący:

Wybrano deputacyę z 5 członków, w skład której wchodzą ks. archidyakon Pełesz, Hawryszkiewicz, Teofil Sienkiewicz, Zajączkowski i ks. Załoziecki, która to deputacya ma wręczyć cesarzowi adres z memoryałem, w którym sobór oświadcza się za następującemi zmianami rządowego projektu tyczącego się kongruy:

1) Ażeby duchowieństwu przyznano pensye tak samo, jak urzędnikom państwowym, i aby wikarych zaliczono do XI, proboszczów do X, a dziekanów do VIII klasy rangi i wyznaczono im odpowiednie pensye bez dodatku aktywalnego;

2) ażeby każdemu parochowi z powodu, że zmuszony jest utrzymywać kancelaryę, dodawano 50—100 złr. rocznie na opał;

3) ażeby od *jura stolae* nie wymierzano żadnych podatków i nie żądano fasyonowania tych dochodów niestałych, tem więcej, że każdy duchowny obowiązany jest wykonywać wszelkie czynności duchowne bez względu na to, czy otrzyma lub nie otrzyma wynagrodzenia;

4) ażeby deficyentom wyznaczano pensye według tego samego systemu, jak i urzędnikom państwowym;

5) ażeby księżom w tych parafiach, gdzie są fundacye mszalne, nie policzano w poczet pensyi 265 mszy rocznie — gdyż odliczywszy dnie świąteczne i takie, kiedy mszy odprawiać nie wolno, lub z obowiązku msza odprawioną być musi, nie pozostaje 265 dni w roku — lecz aby liczono tylko 160 mszy, tyle bowiem każdy proboszcz może sam odprawić, inne zaś musi rozdać innym duchownym;

6) ażeby przy obliczaniu dochodu z gruntów plebańskich potrącano 70 prc. na koszta administracyi, gdyż pleban nie może się dla braku czasu sam zajmować gospodarstwem, lecz musi trzymać do tego osobnego człowieka, nadto grunta te nie są skomasowane, a częstokroć znajdują się w rozmaitych gminach, przez co gospodarstwo rolne jest bardzo utrudnionem.

Prócz tego uchwalił sobór bez dyskusyi adres do papieża, w którym duchowieństwo unickie wyraża Ojcu św. swe uczucia wierności i zapewnia go o niezłomnem przywiązaniu do kościoła katolickiego, przyczem prosi go, aby u rządu austryackiego wstawił się za polepszeniem bytu materyalnego kleru ruskiego i za pomyślnem załatwieniem sprawy kongrualnej.

Inne, przez szowinistyczne pisma ruskie zapowiadane sprawy, nie przyszły pod obrady. Wybrano tylko komisyę zawiadującą funduszem wdów i sierót; komisya ta urzędować będzie prowizorycznie aż do maja, kiedy zbierze się ponowny sobór na naradę nietylko nad sprawą funduszu wdów i sierót, ale także nad regulaminem dla kongregacyj dekanalnych, dalej nad podziałem dekanatów, i nad wnioskiem co do zmiany posad proboszczów i administratorów tylko w pewnej oznaczyć się mającej porze roku i nad wzajemnym stosunkiem prawnym proboszczów i wikarych.

Jedno z tutejszych pism ruskich porusza ważną sprawę, tyczącą się jedynej w kraju straży bezpieczeństwa publicznego, t. j. żandarmeryi. Pożyteczna ta instytucya chroma u nas głównie dlatego, iż nasyłają nam Niemców i Czechów, nierozumiejących ani po polsku, ani po rusku. Pismo, które poruszyło tę sprawę, wykazuje przykładami z okolic podkarpackich, jak szkodliwe następstwa pociąga za sobą okoliczność, iż żandarmi Niemcy lub Czesi nie umieją rozmówić się z huculami.

Wiedeń, 24 stycznia.

(R.) Dobrze napisał niedawno jeden z korespondentów *N. Reformy*, że jest ktoś w delegacyi, co zasnąć spokojnie nie może, jeżeli sobie jakiegoś sekretu nie włoży pod poduszkę. Co są warte sekrety Koła — mamy teraz dowód najlepszy. W tem, co było powiedziane na poniedziałkowem i wtorkowem posiedzeniu Koła, był jeden tylko szczegół, który istotnie nie powinien dojść do publicznej wiadomości — chociaż mógłbym się założyć, że nie minie parę dni, a przestanie on być sekretem. Wszystko inne — mogło śmiało być ogłoszone we wtorek, a pomimo, że wobec dzienników polskich tajemnica była dochowana, tutaj wszyscy o niej wiedzieli. Już we wtorek po południu, a więc na dwa dni przed dyskusyą w Izbie, wiedziano, że ktoś z prawicy wniesie motywowane przejście do porządku dziennego zamiast prostego — wiedziano, że rokowania w tej sprawie między klubami prawicy są w toku, i że powodem tego jest ułatwienie niemieckim członkom prawicy głosowania za przejściem do porządku dziennego. I cóż się złego stało? Czy lewica zmieniła skutkiem tego swą taktykę? czy zaskoczyła przeciwników jaką niespodzianką? I cóż dalej mogło zależeć na tem, aby nie wiedziano, iż właśnie p. Grocholski będzie wnosił motywowane przejście do porządku dziennego? A jednak tak bardzo zaostrzano ten sekret — że, jak wiecie, wysłaną o tem depeszę sam cofnąłem! Smieszne!

Ale — są inne, ważniejsze powody sekretu w delegacyi. Dowiedziałem się dzisiaj o tem, gdy mi z „poważnej“ strony powiedziano, że należało nie podawać do wiadomości waszych czytelników przebiegu rozpraw w Kole, i tego „że pierwotny wniosek został odrzucony.“ Owoż racya sekretu! Że się w porozumieniu z reprezentantami innych klubów prawicy ułożyło wniosek taki, który ze stanowiska naszego kraju był niebezpieczny, bo zamykał drogę do żądania, aby konsekwentnie przeprowadzono językowe rozporządzenie w tych gałęziach służby publicznej, w których ono jeszcze wykonanem nie jest — że tę bardzo wielką niezręczność musieli dopiero w Kole naprawiać posłowie, należący do tak bardzo nielubianej i niewygodnej mniejszości — że skutkiem tego poniosło się lekką porażkę, ponieważ Koło nie dało sobie narzucić wniosku, lecz odesłało go do komisyi — oto fakta, które trzeba było trzymać w sekrecie, fakta, których zdradzenie sprowadziło dzisiaj na czasie lekką admonicyę. Niestety! odbiła się ona bez skutku o zatwardziałe serce waszego sługi. Sądzę bowiem, że jest w interesie kraju wiedzieć, kto jakie wnioski w Kole czynił, jakich bronił, przeciw jakim wystąpił, jakie uchwalić lub obalić dopomagał. Wszak ten kraj ma za rok przystąpić do urny wyborczej, za rok znowu na sześć lat losy swoje zdać w ręce sześćdziesięciu swych w Wiedniu reprezentantów. Niechże sobie wyrobi zdanie o ich działaniu, a to może się stać tylko wtedy, gdy będzie mniej sekretów, więcej jawności. Chwilowo, dla pewnych niezwykłych spraw może być tajemnica potrzebną — ale jak posłowie w Kole postępują, to wobec kraju, a więc wobec wyborców tajemnicą być nie powinno!

Wiedeń, 25 stycznia.

(R.) Wczorajszy początek walki parlamentarnej minął bez wszelkiego wrażenia. Poseł Tomaszczuk, który — jak w Galicyi dobrze wiadomo — przez jakąś część swego pełnego chwały żywota był Polakiem i chodził w wysokiej konfederatce, potem był zagorzałym Rusinem, a teraz jest... Bukowińczykiem, otóż ten poseł Tomaszczuk tak się rzucał i rozbijał, tak krzyczał, że aż zachrypł, i kilku dość zresztą taniemi dowcipami zdobył sobie oklaski lewicy. Ale gdyby tylko w streszczeniu przeczytać mowę Hohenwarta, przekonać się można, iż pod chłodną, spokojną logiką tego przywódcy stronnictwa prawa, z całego pana Tomaszczuka nic się nie zostało. Hr. Hohenwart miał dziś dzień bardzo szczęśliwy — a charakterystycznem jest, że Lienbacher, który zaraz po nim mówił, nie porwał się wcale na polemikę z nim, ale szedł wyłącznie za własnym tokiem myśli. Ale jakże *ridiculus mus* narodził się z owej obietnicy p. Lienbachera, jaką w jednym z licznych ostatniemi czasy interwiewów uczynił, i ogłosić pozwolił — z obietnicy, że da jasną i wszystkich zadowalniającą definicyę co to jest *Staatssprache*. *„Die Staatssprache* — powiedział — *ist die Sprache des Staates“*; na co najsłuszniej ktoś zawołał: *Kirchparade ist halt Kirchparade*. Niestety! nie miał mu kto odpowiedzieć. Poseł Grocholski — ostatnim był wczoraj mówcą, i wystąpił ze znanym wnioskiem motywowanego porządku dziennego.

Muszę jeszcze powrócić do p. Tomaszczuka, dotknął bowiem sprawy, która ma aktualne znaczenie. Oto skarzył się na — polonizacyę Bukowiny! *Risum teneatis amici!* W czem ta polonizacya się objawia — tego powiedzieć nie umiał. Przytoczył tylko, że są na Bukowinie urzędnicy Polacy, zwłaszcza zaś p. minister skarbu, ma tę straszliwą zbrodnię popełniać, że ich tam mianuje. Nie wiemy, ilu i jakiej rangi urzędników Polaków tam posłano — ale gdyby nawet było ich kilku, to wobec tamtejszych stosunków zarzut taki jest co najmniej śmieszny. Bukowina jest dziwną mieszaniną różnych narodowości: Rumuni, Rusini, Polacy, Niemcy, Madziarzy, Żydzi bez określonej narodowości, Cyganie itp. zamieszkują krainę buków, To też przez nominacyę kilku Polaków nikogo się tam nie wynarodowi, bo kraj ten żadnej wybitnej cechy narodowej nie posiada. Zresztą możemy p. Tomaszczuka zapewnić, że o polonizacyi Bukowiny nikomu się nie marzy — czego najlepszym dowodem cały kierunek jedynego tamże organu polskiego *Gazety Polskiej*, która unika wszelkiej polonizacyjnej tendencyi. Urzędnicy zaś, na Bukowinę mianowani, idą tam jak na wygnanie, i każdy rad co rychlej ztamtąd się wydobyć.

Ale poruszył jeszcze p. Tomaszczuk sprawę kolejową — oczywiście *ad usum* sobotniego posiedzenia Rady nadzorczej kolei czerniowieckiej. Oto ponieważ „panowie z Galicyi“ chcą dla siebie budować kolej Lwów-Rawa Tomaszów, dlatego — powiada p. Tomaszczuk — linie bukowińskie nie mają być budowane. O sprawie tej *N. Reforma* już pisała. Tem samem prawem jak ów szanowny eks-Polak skarzył się na „panów galicyjskich“, moglibyśmy rzecz odwrócić i powiedzieć, że dlatego, ażeby były budowane linie bukowińskie, nie ma być budowaną linia galicyjska! Która zaś z tych kolei ma pierwszeństwo i której znaczenie większe, o tem chyba spieraćby się nie potrzeba! Sprawa kolei Lwów-Rawa ciągnie się już kilkanaście lat; potrzeba jej była już w r. 1873 przez rząd i Radę państwa uznana, Sejm dwukrotną uchwałą ją poparł. Linia Lwów-Rawa-Tomaszów, jest najnaturalniejszem, koniecznem przedłużeniem kolei czerniowieckiej, jest wykończeniem najkrótszej i najprostszej komunikacyi, między dwoma morzami, jest najkrótszą drogą z wschodniej Galicyi do Warszawy! Proszę z tem porównać linie Berhomeli-Hliboka i Kimpolung-Suczawa, a jeden rzut oka na kartę wystarczy, aby przekonać, iż w porównanie z rawską iść nie mogą. Faktycznie zachodzi ten stosunek, że dawno istniejącemu projektowi linii galicyjskiej staje na przeszkodzie projekt bukowiński, a zatem wręcz przeciwny temu, co twierdził p. Tomaszczuk, któremu przecież istotny stan rzeczy wiadomym być musiał.

Rada państwa.

Wedle pierwotnie ułożonego planu całej rozprawy o języku państwowym dziś t. j w sobotę mieli przemawiać obaj mowcy generalni i ostatnie miało przyjść do uchwały. Jednak ponieważ na posiedzeniu piątkowem przemawiało tylko czterech mowców zamiast sześciu, jak dawniej było ułożone, dlatego rozprawa przeciągnie się jeszcze do poniedziałku, a może nawet do wtorku.

Wczeraj t. j. w piątek przemawiali: Beer, Rieger, Wurmbrand i Henryk Clam-Martinic.

Berr polemizując z poprzednimi mowcami zaręcza, że Niemcy stawiając ten wniosek, nie dążą do germanizowania, ale kierują się wyłącznie względem na jedność państwa. Jeżeli w Galicyi można było uregulować ustawą prawo języka krajowego, dla czegożby tego nie dało się zrobić dla całego państwa?

Rieger już na początku swej mowy wywołał u lewicy silne niezadowolenie twierdząc, że wnioskiem swym chcą Niemcy wywołać niepokój u ludności i użyć go za środek agitacyjny przy najbliższych wyborach. Polemizując z Lienbacherem zarzuca mu — że na poparcie swoich wywodów zdołał zaledwie jeden przykład przytoczyć, mianowicie że tekst pierwotny i autentyczny ustaw dla państwa jest w języku niemieckim. Jednak i namiestnictwa, policya, starostwa, sądy i t. d. fungują w imieniu państwa. Czyż i one dlatego wszędzie i zawsze po niemiecku przemawiać mają? Gdzież tu granica? To doprowadziłoby do potworności! Jeżeli panom istotnie tyle zależy na jedności państwa, dlaczegóż chcecie wyłączać Galicyą i Dalmacyą? Z tego wynika jasno, że tu nie chodzi o jedność państwa lecz o germanizowanie tam, gdzie się zdaje, iż jeszcze germanizować można. A my chcemy, aby państwo do swych obywateli nie przemawiało żadnym innym językiem, jak tylko tym, który rozumieją.

Powoławszy się na Bismarska, który doradza Niemcom w Austryi, aby się zadowolili prostem równouprawnieniem, przechodzi do polemiki z ustępem mowy Beera, gdzie się ten odwoływał do zdania cesarzowej Maryi Teresy. W pierwszej chwili użył o niej zwrotu: „znakomita pani“. Zwrot ten wywołał u lewicy i na galeryach głośne oburzenie i sykania Hałas trwał dosyć długo. Po uciszeniu się przemawia Rieger dalej i oświadcza, że mimo głębokiej czci dla cesarzowej Maryi Teresy nie można się dzisiaj kierować jej zapatrywaniami. Tak samo i cesarzowi Józefowi nie udała się zupełnie polityka germanizacyjna, przeciwnie usiłowanie zniemczynia ludów wywałało u nich opór i przyczyniło się do rozwoju narodowości. Austrya jest państwem narodów, ale nie narodowem i nie powstała przez rozrost jednego niemieckiego narodu, ale przez roztropną politykę rodziny panującej i przez dobrowolne łączenie się ze sobą państw i narodów. To trzeba mieć zawsze na uwadze.

W czasie mowy Riegera galerya niejednokrotnie jeszcze objawiała głośno swoje niezadowolenie, dlatego prezydent upomniał ją i wezwał do zachowania się spokojnie.

Następny mowca Wurmbrand odpowiadając spokojnie i przedmiotowo mowcom ze stronnictwa prawicy zaręcza, że wyłącznie zapewnienie pokoju narodowościom było przewodnią myślą przy stawianiu wniosku. Równouprawnienie narodowości miało być stanowczo uznane, zgodnie z zapewnieniem pierwszej mowy tronowej 1880 r. Wniosek ten mało przychylności znalazł z początku u zjednoczonej lewicy; obawiano się bowiem, że wskutek niego ochrona praw innych narodowości odbędzie się kosztem niemieckiej; tem też dziwniejszą jest obecna energiczna opozycya ze strony prawicy przeciw wnioskowi.

Wniosek ma na celu ochronę praw narodowości, ma sprawić, że obok języka państwowego inne języki będą się mogły rozwijać, lecz nadto państwo niemi opiekować się będzie. „Z bolem przyznaję i otwarcie wypowiadam, że w Austryi nie jest możliwem utworzenie stronnictwa liberalnego na podstawach narodowych.“

Czyż sądzą Polacy i Czesi, że konserwatyści niemieccy będą mogli iść w parze z nimi w przyszłości? Przyjdzie czas, że wszyscy Niemcy będą zmuszeni połączyć się razem na gruncie narodowym.

Jeżeli jednak chcecie odrzucić mój wniosek, to zróbcie to przez proste a nie przez umotywowane przejście do porządku dziennego: w przeciwnym bowiem razie wielkie ściągniecie na siebie niebezpieczeństwo. Jeżeli wniosek odrzucicie, to zrobicie to tylko dla tego, że taka jest uchwała klubu. Obliczcie się z waszem sumieniem. Zaręczam jednak, że jeżeli kiedy rząd austryacki przedłoży ustawę językową, wówczas ja również, jak zjednoczona lewica wystąpię za nią. Boję się jednak, by nie powtarzano wówczas po całem państwie tego smutnego a częstego słowa: „Za późno!“ (oklaski ze strony lewicy).

Henryk Clam-Martinic sądzi, że nim powstanie ustawa językowa, trzeba wiedzieć, jak ustawa podobna będzie przystawać do różnych krajów. Własności osób fizycznych nie zawsze można stosować do osób jurydycznych. Gdyby państwo było taką osobą, mogłoby mówić kilku językami: lecz jeżeli musi ostać się jeden tylko język, niechże to raczej będzie język rozsądku a nie język namiętności.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 stycznia.

Dzienniki poznańskie zamieściły odezwę podpisaną przez najpoważniejszych obywateli wielkopolskich, wzywającą społeczność polską do pracy i oszczędności. Inicyatywę w tej mierze wziął *Dziennik Poznański*. Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam dziś przytoczyć owej odezwy w całej rozciągłości. Dziś tylko witamy ją życzliwie w nadziei, że serdeczny głos zostanie wysłuchany przez tych, którzy na kresach muszą prowadzić walkę z naciskiem niemieckiej wiedzy i kapitału.

W sprawie dyspensy duchownych od przepisów ustaw majowych pisze *Nord. Allg. Ztg.*: „Celem szybkiego załatwienia próśb, które wniósł biskup chełmiński z żądaniem udzielenia dyspensy katolickim duchownym od przepisów § 4 ustawy z 11 maja 1873, wydano, jak to już przed kilku tygodniami donosiliśmy, rozporządzenia, aby nasamprzód wygotowano dyspensy nie wymagające dłuższego czasu. Prace te, o ile odnośne wnioski nadeszły, wykończone zostały wszystkie, z wyjątkiem dla archidyecezyi kolońskiej. Liczba udzielonych dyspens wynosi 886“. A więc i dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej wygotowano już dyspensy i obecnie chodzi tylko o uregulowanie sprawy koadjutorstwa, bo kardynała Ledóchowskiego rząd nie myśli ułaskawić, jak oświadczył niedawno temu w Izbie deputowanych minister Gossler. Dyspensowani duchowni mogą bowiem otrzymać urzędy kościelne tylko z rąk biskupa lub jego zastępcy. Dopóki rząd nie porozumie się pod tym względem z Watykanem i nie da swego zezwolenia na zaprowadzenie regularnych rządów biskupich w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, dopóty dyspensowani duchowni tej archidyecezyi nie będą mogli otrzymać urzędów kościelnych.

Jak wiadomo — minister Gossler wyraźnie zapowiedział, że rząd w sprawie kościelnej postępować będzie zupełnie samoistnie, bez oglądania się na Rzym. Na to organ watykański *Monit. de Rome* oświadcza, że tak stronnictwo centrum jak i Watykan postępować będą nadal odpowiednio do tej zmienionej sytuacyi, skoro rząd pruski nie życzy sobie ani układu pewnego *modus vivendi*, ani przywrócenia dawnego stanu, ani organicznej rewizyi ustaw majowych.

W izbie posłów w Paryżu na porządku dziennym była zapowiedziana dawniej interpelacya posła Langlois o przesileniu ekonomicznym we Francyi. Przypuszczano, że przy tej okazyi przyjdzie do rozpraw burzliwych i że robotnicy stawią się gromadnie przed parlamentem, aby poprzeć swoją sprawę. Ale dzień przeszedł spokojnie bez żadnego wypadku tak w izbie jak i na ulicy.

W senacie idą dalej rozprawy nad budżetem i mimo opozycyi zapadają uchwały znaczną większością według wniosków gabinetu.

Aby powiększyć dochód, zamierza rząd — jak głoszą, podnieść cenę cygar i tytoniu. Nadwyżka dochodu oczekiwana ma przynieść 50 milionów franków.

Komendant naczelny w Tonkinie miał, zdaje się, zamiar uderzyć na Bakninh, ale prawdopodobnie powstrzyma się aż do nadejścia posiłków, bo przy podjazdach przekonał się, o czem z Hanoi d. 19 donoszą, że siły nieprzyjacielskie są znaczne i że dlatego należy się spodziewać twardego oporu.

W Jassach, odbyła się w tych dniach demonstracya przeciw Austryi. Na kongres ekonomiczny, złożony z delegatów dystryktowych, zaproszono także generalnego konsula austryackiego. Zaledwie zaproszony z sekretarzem konsulatu usiedli na miejscu wskazanem, a zaraz podniosły się w całej sali krzyki: „Precz szpiegi austryackie! Nie chcemy mieć świadków przy rozprawach naszych nad układem handlowym z Austryą“. Wszelkie starania prezydenta miasta, aby uśmierzyć hałasy i obronić gości od zniewagi, były daremne. Konsul oddalił się natychmiast pod osłoną prezydenta, sekretarz zaś, nim się wydostał z tłumu, musiał wysłuchać mnóstwo słów obelżywych i o mało nie został obity. Nikt nie przypuszczał takiej sceny, dla tego nie było na zgromadzeniu policyi. Prefekt dowiedziawszy się o wypadku, udał się natychmiast do konsula z przeproszeniem za zniewagę. Ale czy ta satysfakcya będzie uznana za dostateczną przez władzę właściwą w Austryi, biuro korespondencyjne w to wątpi. W Multanach oddawna czynną była agitacya tak przeciw przymierzu z Austryą, jak przeciw układowi handlowemu. Dzienniki rosyjskie, szczególnie *Mosk. Wied.* bardzo obszernie i gorliwie tem się zajmowały.

Kronika.

Kraków, 26 stycznia.

Towarzystwo muzyczne, jak już nadmienialiśmy, wykona w poniedziałek jedno z najsławniejszych i najefektowniejszych dzieł współczesnych kompozytorów francuskich „Siedm słów“ Dubois'a. Zwracamy uwagę miłośników muzyki, że z tą obsadą, jaka będzie na koncercie, nie usłyszą już zapewne tego utworu.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców przedłożył do wiadomości publicznej rachunki z ubiegłego roku. Z wykazu tego publiczność dowie się o niezaprzeczonym wzroście tej instytucyi, liczącej już 36 lat istnienia i nie odmówi jej zapewne nadal poparcia, na jakie istotnie zasługuje, dając bowiem przytułek kilkudziesięciu corocznie sierotom, czyni ich potem użytecznymi członkami społeczeństwa. W roku ubiegłym ogólny przychód przyniósł złr. 14.471·99, rozchód złr. 10.529·44, utrzymanie jednego ucznia, których było 68, kosztowało rocznie złr. 123·6.

Karnawał zaczyna nareszcie rozjaśniać oblicze swoje. Wśród wielu zabaw zapowiedzianych na wieczór dzisiejszy, większe zebranie odbędzie się w kasynie powszechnem, w domu pp. Tchórznickich, mecenasostwa Faustynów Jakubowskich i innych.

Bal prawników i lekarzy rokuje niezwykłe powodzenie. Jak nam mówią, nietylko Kraków ale i okolica nadzwyczaj licznie reprezentowaną będzie na zabawie. Onegdaj wieczorem odbyła się już właśnie próba utworów do tańca, przeznaczonych dla tego balu, a wiele obiecujących. Mówią nam także, iż sala dla większego przyozdobienia, oświetloną będzie różowemi płomieniami — zaś zwyczaj sprzedawania kwiatów, zwyczaj niezbyt pożądany, bo narażający publiczność prawie na nieuniknione koszta, komitet usunął, co mu się bardzo chwali.

Wyzyskiwacze piwiarniani. Pod tym tytułem otrzymujemy następujące pismo: „Chciałbym zwrócić uwagę Redakcyi na fakt oddawna znany powszechnie. Otóż co wieczór widzieć można w piwiarniach tutejszych pewne indywidua, które roznosząc w koszach towary kolonialne, podsuwają gościom karty do rąk i wyzyskują ich loteryą liczbową. Ile z zarobku rzemieślników i ludzi pracy pochłania ta eksploatacya, pojąć łatwo; dla mniemanego wygrania nadgniłych pomarańcz lub wysuszonych fig, poświęcają oni częstokroć znaczne sumy, doznając potem gorzkiego rozczarowania. Godziłoby się przeszkodzić temu wyzyskiwaniu, do którego ogół wskutek nadużycia tak nawykł, że zdaje się go nie spostrzegać nawet.“

Wielki niedostatek spowodowany brakiem zarobku panuje między naszą niższą klasą rzemieślniczą — tak, iż sekwestratorowie magistratualni coraz więcej mają zajęcia, gdyż zaległości podatkowe z każdym dniem rosną. Z pewnem przeto uznaniem przyjąć należy oświadczenie dwóch sekwestratorów pp. Kaliszera i Dihma, iż zrzekają się taksy sekwestratorskiej w kwocie 1 złr. od należytości poniżej 25 złr., właśnie najbiedniejszą część ludności dotykającej.

Komitet wybrany na posiedzeniu Wydziału kasyna powszechnego dla przedsięwzięcia kroków odpowiednich, celem wynajęcia nowego lokalu, wzywa cyrkularzem swych członków do oświadczenia się którzy z nich pragną po d. 1 lipca pozostać przy owem kasynie. Jak donieśliśmy, w ustroju wewnętrznym tej instytucyi zajdą z dniem pomienionym zmiany.

Dary dla Muzeum narodowego w Krakowie. Do Muzeum narodowego nadeszły następujące dary: Wiktora Brodzkiego piękna rzeźba w marmurze: „Pierwsze podszepty miłości“, dar autora. Popiersie Kilińskiego przez Korpala, ofiarowane do Muzeum narodowego przez grono obywateli. P. Wincenty Wodzinowski ofiarował portret Jana Karola Chotkiewicza. P. Dyktarski jedyny znany portret Wespazyana Kochowskiego. Koło art.-literackie: Album pamiątkowe jubileuszu Sobieskiego.

Nadeszły także sztychy Stefana Dela-Belli, tak polskie jak i obce, zakupione przez komitet u pana Feldmanowskiego w Poznaniu.

W sprawie p. Myszugi i Frylinga piszą nam ze Lwowa: „Po 10-dniowem więzieniu śledczem wypuszczono nareszcie wczoraj wieczorem p. Zygmunta Frylinga na wolność. Powodem tak długiego namysłu miała być niemożność przesłuchania świadków; zwolennicy p. Myszugi, a przeciwnicy Frylinga utrzymują także, że lekarze sądowi nie mogli zoryentować się w sytuacyi i nie mogli stanowczego dać orzeczenia, jakiego rodzaju jest rana (?) p. Myszugi i że ta okoliczność wpłynęła także na dłuższe przytrzymanie p. Frylinga w więzieniu śledczem. To osta-

---

o jednym, zresztą pełnym zalet, wielkim obrazie, który niedawno mieliśmy sposobność oglądać, że przedstawia on „martwą naturę ze sztafażem żywych osób“. — Ale wróćmy do przedmiotu. Stoi on w ścisłym związku z prawidłem rozmiarów.

W każdym dobrym obrazie jest punkt, zwykle nieodległy od środka, który ściąga przedewszystkiem nasze spojrzenie i skupia uwagę, a na który z należytej patrząc odległości, ogarniać możemy całość malowidła. Otóż rozmiary obrazu powinny być takie, abyśmy patrząc w to ognisko, nie potrącali nieustannie wzrokiem o ramy obrazu i aby linie architektoniczne rysunku nie zbiegały nam się po za ramami. Pole widzenia powinno ogarniać przestrzeń odpowiedną rzeczywistemu widzeniu. Jeżeli np. obraz jest za niski, sprawia nam to wrażenie, jakbyśmy patrzyli nań z jakiejś niskiej szopy, którejby daszek zasłaniał nam górną część widoku. Młody artysta, którego ostatnie obrazy słusznie tak niezwykłą zwróciły uwagę, w najlepszym a oraz najmniejszym z nich, tym właśnie błędem obniżył, zdaniem naszem, wrażenie utworu, niezaprzeczenie znakomite budzącego nadzieje.

Tyle w sprawie „prawidła rozmiarów“.

Może żaden ze sprawozdawców nie rozpisał się o niem tak szeroko. Myśmy czuli tego potrzebę, przypisując wielką część błędów dostrzeżonych w obrazach młodszych malarzy naszych, w pominięciu tych właśnie elementarnych reguł.

O innem prawidle estetycznem, którego puszczanie w niepamięć bardzo niekorzystnie oddziaływa w pracach naszych artystów, szczególnie na wartość obrazów rodzajowych i rodzajowo-historycznych, rozpiszemy się w następnym rozdziale.

P.

tnie twierdzenie nie ma najmniejszej podstawy, albowiem lekarze sądowi orzekli zaraz w pierwszej chwili, iż skaleczenie p. Myszngi jest lekkie i nie pociągnie za sobą żadnych złych następstw."

Fikalscy w Warszawie. „Dom otwarty" Bałuckiego, grany w Warszawie już kilka razy z rzędu, zawsze z wielkiem powodzeniem, nastręcza prasie miejscowej pole uwagi. Typ zawodowego dansera nosobiony w Fikalskim, o ile wnosić można, zaklimatyzował się stanowczo na warszawskim bruku. Tak w najnowszych numerach pism tamtejszych znajdujemy aż dwukrotne wzmianki o Fikalskim. Oto jedna z nich opatrzona tytułem: „Fikalski na Domu otwartym": „Na wczorajszem przedstawieniu tej sztuki, podczas której cała publiczność niemal bez przerwy śmieje się i bawi wesoło, jakiś jeszcze niestary jegomość w pierwszych rzędach krzeseł spał najspokojniej przez cały akt pierwszy. Być to podobno jeden z Fikalskich, który znużony karnawałowemi zabawami, niedał się porwać ogólnej wesołości i chrapał w najlepsze".

To samo pismo w tymże samym numerze podaje następującą notatkę kronikarską p. t. „Zastępca Fikalskiego": „W dniu onegdajszym — powiada ono — u pp. P. na ulicy Senatorskiej odbywał się wesoły balik. Około północy zjawił się jakiś modnie wyfryzowany młodzieniec, pytając o gospodarza domu. Gdy ten zdziwiony podszedł do nieznajomego, szykowny gość w tych słowach objaśnił powód swego przybycia:

— Pan dobrodziej zaprosił na dzisiejszy wieczór do siebie pana F..., ponieważ on jest chory, prosił mnie więc, abym go jako przyjaciel zastąpił. Jestem... N. N.

Cóż było robić? Grzeczny gospodarz zaprosił Fikalskiego do salonu i przedstawił damom".

Dzikie gęsi, według *Gaz. Tor.*, widziano już przed kilku dniami przelatujące nad zatoką Fryską, z czego wnoszą, że zima rzeczywiście ma się już ku schyłkowi.

Ponętna maseczka. Na jakie sposoby biorą się rzezimieszkowie warszawscy, świadczy fakt, który w tych dniach zaszedł. Na trzeciej maskaradzie zaczepiło p. G. jakieś domino czarne oznajmiające, iż równie pięknego mężczyzny trudno spotkać w Warszawie. P. G. zaintrygowany postacią dość nadobną, sądząc po figurze i małej rączce, a wreszcie po głosie przyjemnym i zupełnie naturalnym, rzecze:

— Więc nie dowiem się kto jesteś?

— Owszem — odpowiada tajemnicze czarne domino — daj mi swój bilet wizytowy z adresem, dowiesz się o mnie wkrótce.

Pan G. spełnił życzenie. Upłynęło parę dni, domino nie dawało znać o sobie. Tymczasem w dniu wczorajszym do stróża domu na Królewskiej, gdzie mieszkał p. G., przychodzi jakiś mężczyzna z biletem i kluczykiem od szafy z rzeczami, domagając się, aby stróż wpuścił go do mieszkania, ponieważ ma upakować tłomoczek i zabrać na kolej nadwiślańską, którą p. G. wkrótce wyjeżdża. Stróż nieraz był przyzwyczajony do niespodzianych wyjazdów lokatora, który jako agent handlowy, często w ciągu półgodziny decydował się jechać, gdzie mu wypadł interes i raz na zawsze uprzedził stróża, iż posłaniec z biletem jego, wie już co ma zabrać. Przybyły upakował tłomoczek, zabrał futro, toaletkę podręczną i... doróżką odjechał.

W godzinę później powrócił do mieszkania p. G. Oczywiście podstęp złodziejski wydał się, ale co najciekawsza, iż kluczyk od szafy p. G. miał przy sobie, a złodziej miał z sobą inny, podrobiony doskonale. Tak więc ponętna maseczka rzeczywiście dotrzymała obietnicy, iż da znać o sobie....

Stowarzyszenie woźniców. Powstawanie różnych stowarzyszeń, będące ciekawym objawem dzisiejszych czasów, staje się faktem tam nawet, gdzie najmniej po temu grunt odpowiedni — pod zaborem moskiewskim, który wrogi jest wszelkiej spójni między ludnością. Obecnie spotykamy w prasie warszawskiej wiadomość, że ma tam przybyć nowe stowarzyszenie — woźniców, które działać będzie z poparciem Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Nowe to stowarzyszenie może być istotnie użytecznem, raz z powodu, że jego członkowie będą korzystać z bezpłatnego leczenia koni, a nawet, w razie jeżeli koń chory padnie, stowarzyszenie zapłaci im część wartości. Składka stowarzyszonych oznaczoną została na 15 kopiejek tygodniowo, a zapisać się może każdy zarobkujący końmi — nie może jednak posiadać ich więcej nad pięć sztuk.

Zmowa księży. Do różnych rodzajów spisków i bezroboci, przybyła obecnie — zmowa księży. Ciekawy ten wypadek zaszedł w Anoncanie. Dwustu tamtejszych księży odmówiło stanowczo odprawiania mszy i spełnienia wszelkich w ogóle obowiązków kościelnych, dopóki miejscowy biskup nie ureguluje dochodów t. z. jura stolae.

Nowy rodzaj kontrabandy. Jak się okazuje — starożytne rękopisy należą w Turcyi do — kontrabandy. Świeżo pewien zamożny Turek, udający się do Anglii, przewoził przez granicę drogocenny odpis Koranu, za który dawano mu na miejscu 6000 f. sz. Urzędnicy na komorze zatrzymali rękopis jako kontrabandę i odesłali do Konstantynopola. Obecnie znajduje się on w zbiorach sułtana w Yildiz Kiosku zkąd go już właściciel nigdy nie wydobędzie.

Niebywała straż ogniowa. Przerażone fałszywym alarmem uczennice Girton-College, postanowiły utworzyć ochotniczą straż ogniową. Przełożona zakładu, po zadecydowaniu formy mundurowej dla młodych strażaczek, zwróciła się do kapitana Shaw z prośbą o dostarczenie nauczyciela, któryby zapoznał odważne *misses* z tajemnicami sztuki gaszenia ognia. Komendant straży ogniowej Londynu odmówił grzecznie, lecz to bynajmniej nie zraziło zastępu wychowanic Girton-College. Postarały się same o przewodnika, i obecnie tak zręcznie władają sikawkami, tak szybko pną się po drabinach i z taką precyzyą spełniają rozkazy, iż kapitan Shaw podczas inspekcyi korpusu damskiej straży zmuszony był złożyć mu wyrazy uznania.

Podróżujący lowelas. Damy puszczające się w podróż same, bez opieki męskiej, narażane bywają częstokroć na rozmaite przykrości. Jak donoszą dzienniki warszawskie, w zeszłą sobotę, w przedziale klasy pierwszej drogi petersburskiej wsiadła jakaś dama. W przedziale nie było nikogo, a ponieważ noc zapadła, dama przeto zamierzała ułożyć się do snu. Tymczasem jakiś jegomość dostał się po ławkach zewnętrznych do przedziału i uprzedzając, że nie jest ani rozbójnikiem, ani złodziejem, wyznaje przestraszonej kobiecie, iż się w niej zakochał i że przyszedł wyznać jej gorące swoje afekty. Można sobie wyobrazić położenie kobiety samej jednej wobec napastnika. Na szczęście pociąg dochodził do stacyi i służba kolejowa, usłyszawszy krzyk damy, zaaresztowała wędrownego donżuana.

Tragiczna śmierć. Gazety rosyjskie opisują smutny wypadek, jaki się zdarzył niedawno w Nieżynie. W mieście tem mieszkała staruszka, utrzymująca się z jałmużny. Jednego dnia będąc bardzo słaba, udała się do miejscowego szpitala, ale tam jej nie przyjęto, poszła więc na rynek, szukając w kramach schronienia przed mrozem. Na drugi dzień znaleziono już tylko szczątki biednej żebraczki, pożartej przez włóczącą się samopas trzodę chlewną. Ślady świeżej krwi świadczyły, że żywą jeszcze została pożartą.

Babska rewolucya. W jednym z zakładów dobroczynnych znajdujących się pod Londynem, w którym po większej części same stare baby znajdują przytułek, wybuchła w pierwszych dniach tego miesiąca rewolucya. Zarząd zakładu zdecydował, iż raczej na śniadanie, zamiast zwykłej szklanki herbaty, baby dostawać będą kleik z kaszy, jako dużo pożywniejszy. Baby ani słyszeć chciały o podobnej zmianie — i podniosły bunt, zniewalający czynnie służbę zakładu i niewiele brakowało, by samemu dyrektorowi odebrały na zawsze ochotę czynienia hygienicznych ulepszeń z ich żołądkami. Wreszcie z pomocą siły zbrojnej bunt uśmierzono, kilkudziesięciu najzaciętszym wichrzycielkom zaś dano sposobność porównania kuchni w refektarzu z kuchnią w areszcie, poczem wszystko do dawnego porządku wróciło.

Welocypedem naokoło świata. Taką oryginalną podróż na dwukołowym welocypedzie zamierza rozpocząć z początkiem wiosny pewien Anglik, zamieszkujący w San-Francisco. Uda się on z tego miasta przez Ogden, Omaha i Chicago do New-Yorku, zkąd na parowcu przepłynie Ocean, następnie na welocypedzie przebędzie przestrzeń z Liverpolu do Duwru, przepłynie kanał i z Francyi przez Europę, Turcyę azyatycką, Persyę i Turkiestan dotrze do Chin, do Szanghai i powróci okrętem do San-Francisco. Podróżnik welocypedowy sądzi, iż rok czasu wystarczy mu do odbycia zamierzonej podróży.

Papier z mchu. W Szwecyi i Norwegii poczęto wyrabiać obecnie papier z białego mchu, który się tam w wielkiej ilości znajduje. Świeżo zebrany nie jest on zdatny do użytku; ułożony w grube warstwy, po pół roku, gdy przegniją, tworzy masę dającą się doskonale użyć do fabrykacyi papieru. Obecnie założono podobną fabrykę w sąsiedztwie pokładów mchu tak znacznych, iż dziesiątki lat upłyną, zanim mech na papier przerobiony zostanie. Zwłaszcza tektura pakunkowa daje się doskonale z tego materyału wyrabiać. W handlu pojawiły się jej próbki grubości 3/4 cala. Jest tak twardą jak drzewo, i można ją gładzić i politurować. Tektura ta w wielu razach z korzyścią podobno zastąpi drzewo, można ją będzie używać nietylko na skrzynie pakunkowe, ale nawet na drzwi, ramy do okien i sztukaterye.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Rożniatowie ogłasza sprzedaż realności (w Krechowicach) 15 lutego, 17 marca i 16 kwietnia. Cena 450 złr. — Sąd w Krościenku sprzedaż gospodarstwa gruntowego w Szczawnicy wyższej położonego 11 lutego i 14 marca. Cena 1920 złr. — Sąd w Mielcu sprzedaż realności w Mielcu l. 56, 12 lutego, 18 marca i 22 kwietnia. Cena 1030 złr. Sąd w Chodorowie sprzedaż realności l. 23 w Żyrawie, 14 lutego, 14 marca i 2 maja. Cena 1286 złr.

Konkursa. Przy zarządzie salinarnym w Kaczyce na Bukowinie, jest do obsadzenia posada lekarza salinarnego, o którą pp. doktorzy wszech nauk lekarskich kompetujący, mają wnieść swoje podania z załączeniem odnośnych świadectw i dotychczasowej praktyki do zarządu salinarnego najdalej do 1 marca b. r.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. Fr. Żmurko, zamieszkujący obecnie w Warszawie, wykończył obraz większych rozmiarów p. t. „Sen nocy letniej". Obraz ten już się ukazał w warszawskim salonie „Towarzystwa zachęty sztuk pięknych".

— *Illustracya hiszpańska* zamieściła piękny drzeworyt z obrazu Matejki „Hołd pruski". W tekście podany jest obszerny życiorys mistrza i jego wpływ na sztukę polską. Przy sposobności umieszczono wzmiankę o pracach Siemiradzkiego, tudzież innych polskich malarzy.

— W Warszawie urządzonym ma być w przyszłym miesiącu wielki koncert instrumentalno-wokalny na rzecz wdowy po Moniuszce. Program składać się będzie przeważnie z dzieł twórcy „Halki". Między innemi wykonane będą „Dziady", z udziałem pierwszorzędnych sił wokalnych. Słowa mickiewiczowskie wygłosić mają: p. Marcello-Chraszczewska i p. Kotarbiński. Jest również nadzieja pozyskania Królikowskiego.

— Korespondent rzymski dziennika *l' Art* wspomina nader pochlebnie o pracach rzeźbiarskich młodego artysty p. Pyrowicza rodem z Płocka.

— Literatura polska w Czechach coraz więcej jest popularyzowaną. I tak: znany romans Bałuckiego: „250.000" wychodzi obecnie w feljetonie *Czeskiej Politik*, księgarz Wilimek wydaje powieść Jeża „Uskoki", w *Pokroku* i *Narodnich Listach* wyszły dwie nowelki ze „Stepowych powiastek" Święcickiego „Podolanka" i „Pokuta"

— Suppè zamierza wzbogacić świat nową operetką, której na imię chrzestne przeznaczył „Scala". Treść libretta zaczerpniętą została z ojczyzny pomarańcz i wulkanicznych wybuchów.

— Teatr opery nadwornej w Wiedniu przedstawia za rok ubiegły rezultat materyalny, jakiego w dziejach instytucyi tej dawno nie pamiętają. Pokrył on w zupełności koszta utrzymania opery wynoszące 1.200.000 złr. Zwykłe uposażenie dostarczyło na to 300.000 złr., abonament przyniósł 250.000 złr., zaś resztę w kwocie 600.000 złr. osiągnięto z dziennych przedstawień opery.

— Dla przedstawień niemieckich w Moskwie zamierzoną jest budowa nowego teatru, co jest dowodem nadzwyczajnego rozwoju tamże żywiołu germańskiego.

— „Dzwony kornewilskie" operetka Planquetta przedstawioną została w paryskim teatrze „Folies dramatiques" przeszło 900 razy. Zdaje się, że suflera więcej już tam nie potrzeba.

— Pismo paryskie *La musique populaire* ogłosiło międzynarodowy konkurs na dwa rodzaje kompozycyi muzycznych: 1) fantazyę fortepianową w formie dowolnej i 2) melodyę wokalną, której wybór zarówno jak i formę pozostawia się do woli konkurentów. Do przyjęcia udziału w konkursie zaproszeni są kompozytorowie wszystkich narodowości, wszakże z zastrzeżeniem, aby kompozycye ich nie były dotąd drukowane. Prace, które otrzymają pierwszą nagrodę, zostaną wydrukowane w *Musique populaire* i pozostają własnością autorów. Rękopisy nadsełane być mogą do dnia 31 grudnia r. 1884. Redakcya ma udzielić medale złote, srebrne i bronzowe.

— Słynna fabryka fortepianów Steinwaya w Nowym Yorku puściła niedawno w świat pięćdziesięciotysięczny z rzędu instrument. Ileż hałasu stąd w świecie!

Dział ekonomiczny.

Agencye Towarzystw zaliczkowych. Powszechnie uznano już, że Towarzystwa zaliczkowe dokonały już dotąd wiele dobrego, głównie przez udzielanie tańszego niż gdzieindziej kredytu, chociaż dość ostrożne, na każdym kroku starają się upewnić o wypłacalności swoich klientów — i nie rozrzucają pieniędzy lekkomyślnie. Najlepszem świadectwem uznania dla nich jest okoliczność, że Bank krajowy wszedł z niemi w bliższe stosunki i powierza im swoje zastępstwo na mocy osobnych z każdem układów.

Aby działalność tych Towarzystw jeszcze więcej rozszerzyć, skoro zawiązywanie nowych i na pewnych podstawach nie idzie tak łatwo i gładko, postanowiono zakładać agencye po miastach pomniejszych sądowych, zależne i kierowane przez zarządy Towarzystw, rezydujące zwykle w miastach powiatowych. Przez takie agencye mogą Towarzystwa zapewnić sobie wszelkie korzyści, wynikające ze zbliżenia instytucyi kredytowej do ludu, a uniknie się wadliwości, jakie się trafiają u Towarzystw niezasobnych, a niecieszących się odpowiednim kierunkiem. Łatwiej bowiem zorganizować należycie takie agencye i wyposażyć je, niż zakładać odrębne Towarzystwo.

Związek w nrze 2 pisząc o tem obszernie, podaje regulamin takiej ajencyi, ułożony przez Towarzystwo zaliczkowe w Łańcucie dla Przeworska — i przytacza Towarzystwa, które mogą snadnie pourządzać takie ajencye w miasteczkach sąsiednich.

Nie wiadomo dokładnie, jak się skończy sprawa z zachwianym Bankiem włościańskim, można jednak przypuszczać prawie na pewne, że nastąpi likwidacya, i że jej przeprowadzeniem zajmie się jakaś krajowa instytucya bankowa. Dotychczasowe ajentury Banku włościańskiego będą prawdopodobnie zwinięte, a w ich miejsce jako organa pośredniczące na prowincyi mogą wejść Towarzystwa zaliczkowe. W takim razie ajencye proponowane mogłyby ważną już na początek oddać przysługę, gdyby wczas powstały i oględnie a przezornie były zorganizowane i dokładnie kontrolowane.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi *Przegląd Katolicki*, ksiądz Augustyn Lipczyński, zasłany do Syberyi, kanonik katedry wileńskiej, po dwudziestoletnim pobycie w guberni ufimskiej otrzymał pozwolenie powrotu na dawne swoje stanowisko. Warszawski korespondent petersburskich *Nowosti* szczegółowo opisuje proces jednego z obywateli Polaków p. Młockiego z kuratoryą warszawskiego okręgu naukowego. W 1863 r. rodzice pana Młockiego ofiarowali dla kształcącej się młodzieży kapitał, którego procenta wynoszą 300 rs. rocznie. Ofiarodawcy uczynili wyraźne zastrzeżenie, że rozporządzanie całą tą kwotą, t. j. udzielanie stypendyów, przysługiwać będzie zawsze głowie rodu Młockich. Tak trwało aż dotąd. — W bieżącym roku szkolnym, p. Jakóbowi Młockiemu, obdarzającemu kwotą sto rubli jednego z uczniów prywatnego pensyonatu, władze szkolne odmówiły podpisania asygnacyi. Po licznych nieporozumieniach, sprawa ta była przedmiotem rozpraw w sądzie okręgowym warszawskim, który przyznał zupełne prawo rozporządzania legatem skarżącemu, lecz pełnomocnik kuratora okręgu, Apuchtina, od wyroku apelował do Izby sądowej warszawskiej. — W dziennikach warszawskich o interesującej tej sprawie nie było ani wzmianki.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 26 stycznia. Na wniosek Namiestnictwa Dr. Jan Czajkowski został mianowany kuratorem posiadaczy listów dłużnych banku włościańskiego.

Wiedeń, 26 stycznia. Ponieważ wczoraj z powodu nadzwyczaj długich mów czterech tylko mowców głos zabierało, przeto wniosek Wurmbranda zajmie jeszcze dwa posiedzenia, dziś i w poniedziałek. Dziś przemawiają: Gregr, Rechbauer, Magg i Hausner; w poniedziałek generalni mowcy Plener i Czartoryski, oraz obaj sprawozdawcy: Sturm i Madejski. Wczorajsza dyskusya podniosła się na wyższy poziom, zwłaszcza wskutek przemówienia Clama, który frazesy o języku państwowym wyszydził. Smutne wrażenie zrobił Wurmbrand, który zwykle umiarkowany, wczoraj wystąpił z jaskrawym szowinizmem niemieckim. Obawa secesyi ze strony lewicy wrazie odrzucenia wniosku Wurmbranda jest bezpodstawna.

Wiedeń, 26 stycznia. Dziś posiedzenie Rady nadzorczej kolei Czerniowieckiej. Trudności stawiane dotąd przez rząd co do budowy kolei Lwowsko-Rawskiej już usunięte. [illegible]

Wiedeń. 26 stycznia. (Godz. 2 [illegible]. Posiedzenie Izby posłów). Gregr właśnie ukończył swą mowę, która ogromne zrobiła wrażenie i entuzyastycznie została przyjęta. W mowie tej pozorny liberalizm zjednoczonej lewicy doskonale został zdemaskowany. Jako powód upadku partyi podaje Gregr sprzeniewierzenie się sztandarowi prawdziwej wolności. Mowa uważana jest jako objaw pierwszorzędnej siły parlamentarnej. Obecnie przemawia Magg, poczem posiedzenie zapewne zostanie zamknięte. — Hausner mówić będzie w poniedziałek.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń. 26 stycznia. Izba posłów. W dalszym ciągu generalnej rozprawy nad wnioskiem Wurmbranda przemawiał dr. Rechbauer (przeciw). — Oświadczył on, iż wniosek Wurmbranda nie dąży do zwiększenia waśni międzynarodowych, lecz do ich usunięcia. Mowca opisuje zachowanie się rządu w sprawie językowej i krytykuje postępowanie ministra sprawiedliwości przeciw adjunktowi sądu powiatowego Rothschedl. Poseł Gregr przemawia za wnioskiem większości i żąda ustawy językowej lecz nie ustawy o języku państwowym. Ustawa językowa zadawalniająca wszystkie narodowości jest gwałtownie potrzebną lecz zarazem nadzwyczaj trudną do wykonania, wymaga ona bowiem nie tylko sprawiedliwych ustawodawców lecz nieuprzedzonych, bezstronnych, którzyby wolni byli od narzucania narodowej przewagi. Język państwowy zniszczyłby cel ustawy językowej dążącej do pojednania narodowości. — Mowca odpiera zarzut głoszący, iż Niemcy doznają ucisku ze strony Czechów. Powołuje się na inne europejskie kraje, szczególnie zaś na stosunki Węgier do Kroacyi. Wniosek Wurmbranda ma na celu germanizacyą, jest środkiem agitacyjnym dla przyszłych wyborów parlamentarnych. Wniosek ten nie wiedzie do chwały i pokoju, lecz do walki, do rozkładu państwa. Posiedzenie trwa dalej.

Paryż. 26 stycznia. Senat przyjął artykuł budżetu, upoważniający bank francuski do powiększenia liczby kursujących biletów bankowych o 300 milionów.

Bremerhaven, 26 stycznia. Zwłoki Laskera, przywiezione z Ameryki wystawiono na widok publiczny w poczekalni zakładu „Lloydu"; prezydent miasta Bremy, poseł do parlamentu, Baumbach i kaznodzieja żydowskiej gminy bremeńskiej wygłosili mowy, poczem trumnę powieziono na dworzec kolei; — po południu ruszyła w drogę do Berlina, gdzie przybyła wieczorem o 7 1/2 i została uroczyście przeniesiona do synagogi.

Kair, 26 stycznia. Kedyw mianował Gordona generalnym gubernatorem Sudanu, wezwał do poddania emira Abdelshakoor, ofiarował mu prowincyą Darfur nie płacącą daniny z zaleceniem, aby opiekował się wolnością handlu, i aby zgniótł handel niewolnikami. Gordon udaje się jutro do Chartum.

Lugdun, 26 stycznia. W chińskich prowincyach Tsekiang i Kiangsu, które zaspakajają trzecią część potrzeb europejskich fabryk tkanin jedwabnych, skonstatowano chorobę jedwabników. Choroba ta była przyczyną zmniejszonego w ostatnim roku eksportu. Wiadomość ta groźną jest dla przemysłu.

Hongkong, 26 stycznia. Na wyspie Hainan podniecają plakatami krajowców przeciw obcym. — W Hoiton pewien cudzoziemiec musiał uciekać przed pospólstwem do konsulatu angielskiego. — Władze chińskie zarządziły ostre środki przezorności.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 stycznia 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·90	79·80
„ 5% austr. nieopodat.	95·—	94·95
„ srebrna	80·30	80·40
„ złota	100·45	100·35
6% Renta złota węg.	121·70	121·70
4% Renta złota węgierska	89·70	89·65
Losy z r. 1860	137·—	138·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	849·—	848·—
„ kredytowe austr.	305·40	305·75
Londyn	121·30	121·3[illegible]
Napoleondor	9·63	9·63
Lombardy	142·75	14[illegible]·80
Losy z r. 1864	170·50	170·—
Akcye Karola Ludwika	295·—	295·50
Akcye Lwow. Czer.	173·—	173·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	155·50	155·50
Obl. Indem. galic.	99·20	99·20
Losy Prem. Węg.	116·—	115·25
Akcye kol. Kosz. Bognm.	146·75	146·75
Akc. kol. półn. sach. austr.	185·25	185·75
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	171·—	171·25
Marka	59·45	59·40
Ruble	117·85	117·85
Dukat	5·72	5·71

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 26 stycznia 1884		
Banknoty austryac.	168·10	168·25
Wiedeń	168·—	168·05
Warszawa	196·95	197·20
Ruble	197.40	197·50
5% Listy zast. król. polsk.	61·80	61·85
4% „ likwidacyjne	54·25	54·10
Akcye Karola Ludwika	124·62	124·62
„ kredytowe	529·50	528·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 26/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 25	118 50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ zast Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ likwid. „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 25/1.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 2[illegible]
4 „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 90	102 20
5 „ „ z 10% prem. „ 100	100 50	100 85
5 „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
5 „ Banku włościan. za zł. 100		
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 3[illegible]
Warszawa, dnia 25/1.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II.	— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ III	— —	93 50
Wiedeń, dnia 25/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5% Renta austr. papierowa za złr. 100	[illegible]9 90	80 10
4 1/5 „ „ srebrna „ 100	80 40	80 55
4 „ „ złota „ 100	100 35	100 55
4 „ „ pap. nowa „ 100	94 95	95 10
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ 1860 „ 500 „ 100	138 50	138 9[illegible]
5 „ „ 1860 „ 100 „ 100	148 —	148 75
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	169 50	170 —
— „ „ 1864 bez % poł „ 100	168 75	169 25
— Como Renten-Scheine na 42 lirów, szt. 1	— —	— —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 70	121 85
5 „ „ srebrna „ 100	89 60	89 75
5 „ „ pap. „ 100	87 55	87 70
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	98 70	99 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	115 25	115 75
— „ „ po 50 złr. „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	111 25	111 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	99 —	99 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	100 10	100 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 1[illegible]	28 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	20 10	20 40
LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 75	120 25
3% „ „ „ 5 pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ Banku hipot gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ z 10% p. „ 100	100 60	101 10
5 „ „ „ „ 100	97 50	98 25
6 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
6 „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 50	102 —
4% Listy zst gal. tow krd ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ „ „ „ 100	98 40	98 90
5 „ Banku austr.-węg „ 100	101 80	102 —
4 1/2% „ „ „ 100	99 70	100 —
4% „ „ „ 100	98 —	9[illegible] 20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 50
5 Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	104 75	105 25
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	99 —	99 40
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ 100	99 —	99 35
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	96 60	96 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 4	95 70
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	74 30	74 70
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	102 30	102 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	94 90	95 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 —	140 50
5 „ Prim. Żeg. I. Em. 200 złr. „ 100	95 70	96 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	93 25	93 50
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	170 25	170 75
Klary na 40 złr m. k.	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	110 —	110 50
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich na 10 fr. m. k.	18 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 —	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	38 50	39 50
Palfy na 40 złr. m. k.	36 —	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Salm na 40 złr. m. k.	— —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
4 1/2% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a.	64 —	66 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
% Angiobank za 120 złr.	116 20	117 70
5 „ Bankverein Wiener za 100 złr.	107 10	107 40
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 75	307 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	305 50	306 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	116 10	116 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	848 —	850 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	118 40	118 70
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	171 —	171 50
5 Ferdynanda Nordbahn z. 1050 „	2583 —	2587 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	203 25	203 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	295 50	296 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 75	147 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	172 50	173 —
5 „ Rudolfa na 200	177 —	177 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	171 50	172 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 75	318 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	142 75	144 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 63	9 63
20-to Markówka „ „	11 87	11 89
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi „ „	12 10	12 18
Tureckie liry złote „ „	10 92	10 94
Banknoty wioskie „ „	48 10	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	117 25	117

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE



(Rynek, Pałac Spiski)

poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancję. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek,** wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę.

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 19

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. **w cenie od 14 do 20 złr.**

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od I-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Zaraz do sprzedania są

dwa majątki

na Podolu, blisko kolei Transwersalnej, w glebie pszennej:

1. Obejmuje obszaru do **1250** morgów, w którym jest 150 morgów łąk i 300 lasu, zawierającego 170 morgów buczyny, a 130 materyałowej dębiny. Wszelkie budynki są w bardzo dobrym stanie, a całe gospodarstwo jest wyśmienicie i z komfortem urządzone.

2, Obejmuje do 1050 morgów roli i 35 morgów lasku.

W **obu** tych majątkach są **gorzelnie i młyny** w ruchu.

Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokata dra Dzidowskiego we Lwowie, ulica Kościuszki l. 2. 69 2 3

Na KARNAWAŁ!

poleca 2391 17 30

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich

J. Sobolewskiego

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 3.

Materje jedwabne i Aksamity lyońskie

Materje wełniane jasne.

Pracownia przyjmuje zamówienia na

SUKNIE BALOWE

z własnych i obcych materyałów i wykonywa takowe podług paryskich żurnali punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Próbki na żądanie franco.

PALARNIA KAWY

w Krakowie,

przy Rynku głównym Nr. 11.

Sprzedaje: 1 kilo **czystej mielonej kawy** za 1 złr.

5 kilo **czystej mielonej kawy** za 4 złr. ct. 75

na prowin. 5 kilo tej samej kawy z opakowaniem za zaliczką pocztową złr. 4 ct. 85.

62 3 3

Palarnia kawy w Krakowie
Wiktor Simm.

Do wydzierżawienia

zaraz lub od św. Jana **trzy wsie** w powiecie Krośnieńskim, o jednym dużym folwarku, z propinacyami, gorzelnią, młynem i dodatkiem 150 sągów drzewa. — Zgłoszenia, szczegóły i ugoda u p. **Floryana Minkusiewicza** notaryusza w Dukli. 73 2 3

L. 13,811.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania roboty pułek na umundurowanie i sztalug na broń w składzie koszar obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej L. 51/170 IV, odbędzie się w dniu **29 stycznia b. r.** w Wydziale ekonomicznym o godzinie 12 w południe licytacya zapomocą ofert.

Wadyum wynosi 50 złr.

Deklaracye pisemne tylko zapieczętowane i na których opłacone wadyum przez kasę miejską poświadczonem będzie, przyjmowane będą przez Komisy[illegible] w czasie wyżej wymieni[illegible]

Warunki ogólne, obowiązujące wszystkich przedsiębiorców Gminy miasta Krakowa i warunki szczegółowe dla niniejszej roboty, oraz plany, mogą być przejrzane w Wydziale ekonomicznym Magistratu każdego dnia od 11 do 1 godziny z południa, gdzie również formularze na deklaracye otrzymać można. 75 3 3

Z Magistratu stoł. król. miasta
Krakowa dnia 9 stycznia 1884 r.

BIURO UMIESZCZEN

pod firmą 54 3 3

MADAME STEPHANIE w KRAKOWIE

Rynek główny Nr. 24.

Mając rozległe stosunki tak w kraju, jak za granicą zajmuje się umieszczaniem **nauczycielek i bon narodowości polsk. fran. niem. i ang.** a wypełniając to zadanie z całą sumiennością i akuratnością, staraniem będzie biura zadowolnić strony interesowane. **Bliższe szczegóły w biurze od 9 do 1 przed południem.**

FABRYKA CUKIERKÓW

Wł. Lipińskiego

w KRAKOWIE

założona w r. 1870, ulica Bracka Nr. 5. Najlepszych **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach kilo złr. 2, **karmelków** kilo 1 złr. 60 ct., **ciastek** drobnych do herbaty kilo złr. 2 i 2 złr. 80 centów. — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką. 2506 8

KOKS

w znanej dobroci, tak dla **kowali** jakoteż do **użytku domowego** sprzedaje

po 60 ct. za 50 kilogr.

wraz **z odstawą** do domu, lub na dworzec kolejowy.

Zarząd Zakładu Gazowego.

65 3 10 **Konr. Voss.**

SKŁAD EXPORTOWY WIN SZAMPAŃSKICH.

Zamówienia przyjmuje **K. RZĄCA** w Krakowie.



2392 13

Główny reprezentant na Galicyę i Bukowinę p. **G. Lazar w Krakowie.**

Najdoskonalszy i najzdrowszy **PRODUKT!!** poleca



Za czystość i niefałszowane wyroby, które się przyjemnym smakiem i trwałością odznaczają, obejmuje fabryka gwarancyję. Do nabycia tylko we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Filia w Wiedniu Wollzeil 28. Zastępstwa we wszystkich głównych miastach całej monarchii. 53 2 13

Na Karnawał!

MAGAZYN

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice Nr. 19,

poleca wielki wybór **kwiatów paryskich,** piór strusich i fantazyjnych, oraz kapeluszy damskich po cenach bardzo przystępnych.

Magazyn przyjmuje zamówienia na

suknie balowe

i w jak najkrótszym czasie je wykonywa. 68 2 6

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 17 52)

C. J. van Houten & Zoon

Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

PRACOWNIA BLACHARSKA

dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy i klatek drucianych.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

Ceny umiarkowane. 84 1

Dom założony 1863 r.

Józef Loserth

fabrykant kufrów, torb i tłumoków podróżnych 56

poleca swój polski magazyn bogato zaopatrzony we wszystkie rodzaje kufrów i tłomoków podróżnych do użytku dam i panów, koszów podróżnych plecionych z trzciny i konopianych sznurków, worków tak zwanych „sac de voyage“ wielkich i małych, z przyborami lub bez, wreszcie portmonetek, portfelów, cygarniczek pochodzących z własnej fabryki, po cenach najskromniejszych.

Skład główny fabryki: w Wiedniu, VII, Stiftgasse 21, (dom aptekarza)
Filia: I., Kärtnerring 17.

3000

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. 85 3

Biuro Nauczycielskie

HELENY NOWOLECKIEJ

Kraków, ulica Wiślna Nr. 9.

Powyższa firma ułatwia wybór żądadanych Nauczycielek i Nauczycieli, tak z kraju, jak i z zagranicy. Mianowicie, poszukują posad Polki, odpowiednio uzdolnione, tak pod względem nauk wchodzących w program edukacyjny, jak również i dokładnej znajomości języków obcych, to jest: francuskiego i niemieckiego, również i muzyki

Tudzież Wychowawczynie czyli Bony, Polki, Francuski i Niemki, są do umieszczenia. 24 4 6

Ludwik Weber

60 4 24 **w Krakowie.**

Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami“.

Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.

Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.

Najnowsze waty wełniane do watowania p[illegible] [illegible] damskich i męskich.

Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

---

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

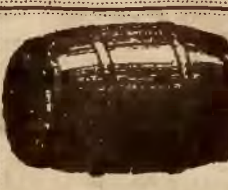
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE **Exportowe i Wystałe**



PIWO OŁOMUNIECKIE **Marcowe i Wystałe**

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(83 1)

1500 złr.

Młody człowiek żonaty, bezdzietny, **obeznany gruntownie** z prowadzeniem **ksiąg handlowych i kasowych,** poszukuje **od 1 kwietnia r. b.** posady **likwidatora, kasyera lub administratora,** mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i referencyami. **Na żądanie** może złożyć kaucyę do wysokości **1500 złr.** — Oferty z wymienieniem warunków i miejscowości, proszę przesłać do Administracyi „Nowej Reformy“ pod liczbą **I, 5 Z. Z.** 63 2

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.

WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“, (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.

KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 38, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).

MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.

MAURIZIO F. (d. Redolfi), linia A—B.

REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.

ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.

JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:

KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut mus.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.

GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.

HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

FEINTUCH Leon, Sukiennice.

GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.

RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).

LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:

MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.

ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

MECHANIK i OPTYK:

NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.

STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).

STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:

JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.

GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.

MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.

LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:

Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:

HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.